Opłata pocztowa uiszczona

Rok IV. Kraków, dnia 15. lutego 1926. Nr. 4.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1·50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. **4323.** — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Bronisław Ciśniewicz.** Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: Jedyna Reduta. — Spowiedź publiczna. — Początek i rozwój obrzędów służby Bożej — A. Mickiewicz. O Chłopach. — Robotnik a kler rzymski. — Zasady przewodnie Kościoła rzymskiego. — Męczeńska dola Jastkowiczan. — Z prasy. — Owoce kultury rzymskiej. — Odpowiedzi Redakcji.

Jedyna Reduta.

Dnia 4 lutego skonfiskował urząd policji śledczej w Bydgoszczy wszystkie szaty i przybory liturgiczne z kaplicy Kościoła Narodowego. Akt ten, jakiemu równego nie zna historja żadnego cywilizowanego państwa, dokonany został z polecenia prokuratora Metelskiego, a oskarżenie wniósł prezydent m. Bydgoszczy dr. Śliwiński o urządzenie pogrzebu.

Wojewoda pomorski Wachowiak zatwierdził zakaz odprawiania nabożeństw Kościoła Narodowego w Toruniu, pomimo iż przedłożono mu uwierzytelniony sądownie odpis reskryptu Ministerstwa Wyznań Rel. z dnia 9 lutego 1925 Nr. 1026/25 opiewający:

„Jakkolwiek „Kościół Narodowy“ nie został dotąd uznany jako związek religijny po myśli art. 116 Ustawy konstytucyjnej z d. 17/III 1921 r. D. U. R. P. Nr. 44., jednakże w myśl ustępu drugiego art. 111—1 c, wyznawcom Kościoła Narodowego przysługuje prawo wyznawania zarówno publicznie, jak prywatnie swej religji, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu lub obyczajności publicznej.

Za kierownika Ministerstwa:
Dyrektor Departamentu Wyznań *Piekarski* mp.“

Przed kilku dniami otrzymaliśmy następującą prośbę:

„Ja niżej podpisany Franciszek Danielak Nar.-katolik, zamieszkały w Solcu Kujawskim, zwracam się z niniejszą prośbą w sprawie następującej:

U nas w Solcu Kuj. założona została ‚parafja Kościoła Narodowego. Policja w spółce z księdzem rzymskim z Solca zaskarżyli mnie i Józefa Dzięgla. Mnie zaskarżono za to, żem ks. Zawadzkiego przywiózł z Torunia na ze-

branie, na którem założono Kościół Narodowy, a Józefa Dzięgla za to, że w jego mieszkaniu się zebranie odbywało, a nie było policyjnie zameldowane. Już się toczy trzeci proces, który się odbędzie dnia 8 lutego b. r. w Sądzie okręgowym w Bydgoszczy. W dwóch odbytych już procesach pomagał nam pieniężnie ks. Zawadzki, a co do tego trzeciego procesu to ks. Zawadzki nie jest w stanie nam pomóc materjalnie. Byłem u adwokata, który mi oświadczył, że się podejmuje tej sprawy bronić, lecz żąda pieniędzy, chociaż wpłaty, a my sami nie jesteśmy w stanie sobie pomóc, bo nie mamy na chleb".

Z poważaniem *Franciszek Danielak* i *Józef Dzięgiel.*

Że wytoczony tym dwom wyznawcom proces jest pospolitą szykaną i znęcaniem się nad biedakami, a nie dowodem jakiegokolwiek. przestępstwa, świadczy fakt uwolnienia trzeciego oskarżonego Józefa Godurowskiego. Ks. Zawadzki przybył do Solca Kujawsk. w odwiedziny do członka Kościoła Narodowego; sąsiedzi dowiedziawszy się o przybyciu Narodowego kapłana, zaczęli się schodzić na rozmowę i po chwili zebrało się około 25 osób, jak opiewa skarga. Gdyby jakiekolwiek zebranie było planowane, byłoby nań przybyło kilkaset osób, z których wiele jeździło na nabożeństwa do Torunia. Nic to jednak nie przeszkadza usłużnej policji robić na żądanie rzymskiego księdza fałszywe doniesienia i maltretować i tak już bezrobociem zniszczonych ludzi.

Czytelnicy! Hydrze rzymskiej buty musimy skręcić łeb, a bezprawiom policji, prezydentów, starostów czy wojewodów położyć koniec! Nie możemy pozwolić, by zamiast Konstytucji rządziło w Polsce rzymskie prawo, a właściwie bezprawie kanoniczne!

Do walki z inkwizycją i inkwizytorami!

W tej chwili księża i świeccy wyznawcy Kościoła Narodowego w Jastkowicach, Bażanowce, Tarnowie, Bydgoszczy, Grudziądzu, Solcu Kujawskim, mają wytoczonych około sto rozpraw sądowych, śledczych i administracyjnych. Te procesy to walka przeciw Kościołowi Narodowemu, to walka czarnej inkwizycji rzymskiej z wolnością sumienia, z postępem, z kulturą, z Konstytucją, z przyszłością Polski! Piekło reakcji rozpętało się w Polsce, a w pierwszym rzędzie wali w nas, w Kościół Narodowy, bośmy najniebezpieczniejsi dla międzynarodowej i beznarodowej zgrai wyzyskiwaczy i trucicieli ducha. Z walki z klerykalizmem rzymskim wycofali się wszyscy, wszystkie partje i stronnictwa polityczne. Myśmy dziś jedyni na szańcu wolności ducha, przeciw nam też zwraca się cała czarna nawała.

Nie cofniemy się z niego! Niech się rozegra dziejowy bój! Raczej nam paść jeden na drugim, ale nie zegniemy karku przed haniebnem jarzmem niewoli! My tę walkę wygramy, wygrać musimy! Z nami duchy Mickiewiczów, Słowackich, Konopnickich, z nami duch Chrystusa, boskiego Wodza w walce z ciemnością, z krzywdą, z obłudą, z nami duchy męczenników chrześcijaństwa wszystkich ubiegłych pokoleń! Myśmy testamentem przejęli wielki i święty spadek religijnego odrodzenia Polski i tego skarbu wydrzeć sobie nie damy! Tak nam dopomóż Bóg!

Składajcie ofiary na walkę z wrażą potęgą! Nie pozwólmy, by w kryminałach gnili przodownicy w tej walce, księża, chłopi, robotnicy, równi nam wszystkim, bracia nasi! Każdego z naszych członków, najbiedniejszego chłopka czy robociarza, bronić nam potrzeba!

W imię lepszej Polski, w imię wolności, w imię Chrystusa
Do Walki!

Spowiedź publiczna.

Przed paru dniami dostałem od mych dawnych parafjan list z zapytaniem, czy koniecznem jest spowiadać się, jakie kto czyta gazety, bo księża stale się o to pytają. I mnie, pisze interesowany, pytał się przy spowiedzi ksiądz, do jakiego stronnictwa należę i jakie czytam gazety. Gdy mu wyliczyłem pisma, które czytam, rzekł mi ksiądz: „Pójdziesz chamie do piekła, gdy będziesz dalej czytywał te podłe szmaty. Chcesz, to czytaj „Lud katolicki, Dzwon i Głos tarnowski“. Ostatni już raz dostajesz rozgrzeszenie, jeżeli nie przestaniesz czytać tych chamskich gazet“.

Otóż Jezus Chrystus nie bawił się nigdy w politykę, a przebaczał i największym grzesznikom, którzy w Boga wierzyli i za grzechy żałowali; mieszanie polityki do spowiedzi jest urągowiskiem z sakr. Pokuty. Kiedy Chrystus mówił do apostołów „Komu grzechy odpuścicie, będą odpuszczone“... nie miał zamiaru ustanawiać ich sędziami sumień ludzkich, bo to ubliżałoby Bogu Najwyższemu, aby sąd o wiecznym losie człowieka powierzał woli kapryśnego często kapłana, który nie jest w stanie, tak jak Bóg, patrzeć jasno w serce człowieka i osądzić. czy on istotnie godny jest przebaczenia czy nie.

Mówi Pismo św. „Jeden jest Bóg, który może zbawić“ (Jak. IV. 12). Jezus zaś powiada „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni — sąd zostawcie mnie — nie potępiajcie a nie będziecie potępieni“. Nie blagować więc ludu, ale Prawdę Jezusa głosić. Słowa P. Jezusa: „Komu grzechy odpuścicie“... znaczą: kogo wy przez swą pracę nauczycielską doprowadzicie do poznania Boga — do pokochania Go i do pokuty, żalu i skruchy za swe przewinienia, temu macie ogłosić s ł o w a m o j e g o p r z e b a c z e n i a. Że tak jest, a nie inaczej — chciej bracie. siostro, rozważyć co następuje:

Gdyby kapłan sam od siebie miał moc rozgrzeszać od grzechów, to każdy człowiek, nad którym by kapłan powiedział: ja cię rozgrzeszam — byłby rozgrzeszony, co przecież jest niemożliwem.

Choćby i stu księży czy biskupów wypowiedziało nad tobą rozgrzeszenie, gdy ty w sercu skruchy mieć nie będziesz, rozgrzeszenia od Boga nie otrzymasz. Pojednanie więc z Bogiem polega nie na wygadaniu grzechów kapłanowi do ucha i jego rozgrzeszeniu, ale na szczerym żalu. Że ci nieraz ksiądz rzymski mówi inaczej, nie wierz temu, bo on chce się zabawić w politykę, chce się dowiedzieć, do jakiego stronnictwa należysz, na kogoś głosował, co czytasz, czyś co z pola plebańskiego nie ukradł — czyś broń Boże na księdza nie gadał i t. p. — Otóż to smutne, że polityka zakradła się i do konfesjonałów, że z kościoła robi się ogłupialnię ludzi, zapominając, że Kościół ma głosić słowa prawdy, miłości, przebaczenia, ma ułatwiać, a nie utrudniać ludziom zbawienie. Może słusznie powiedział uczony Lord Macaulay o polityce księży rzymskich, kiedy się wyraził: „Jest to instytucja, nad którą niema wyższej w oszukiwaniu i kontroli ludzkości“.

Kontrolę sumień wprowadził Kościół rzymski dopiero w roku 1215. Oto co pisze profesor teologji na uniwersytecie lwowskim ks. dr. Alojzy Jougan. „W pierwszych wiekach była spowiedź publiczna i odbywała się u przegrody do chóru (cancelli). Na Zachodzie zdarzała się spowiedź publiczna jeszcze za papieża Leona I, we Frankonji do 9-go wieku, lecz od 11 wieku znikła prawie zupełnie. Równocześnie z ustępowaniem spo-

wiedzi publicznej wysunęła się na pierwszy plan spowiedź prywatna, uszna. Na synodzie w Sewilli (1512 r.) uchwalono już potrzebę konfesjonałów.

„Obrzęd przy sakramencie pokuty był w starożytności pojedyńczy, tworzyło go wyciąganie rąk nad grzesznikami i modlitwa“. Otóż to są słowa profesora teologji rzymskiej. A dziś dlaczego się ludzi tumani i nie powie się im, że i bez szeptania grzechów księdzu do ucha można się pojednać z Bogiem przez spowiedź publiczną t. j. skruchę serca i rozgrzeszenie kapłana? Jeżeli w nagłym wypadku wolno rozgrzeszać całą masę ludzi naraz, bez szeptania księdzu do ucha, jak to bywało podczas wojny na froncie, to dlaczego w życiu codziennym tego nie można? Dziś wielu inteligentnych ludzi latami do spowiedzi nie chodzi, bo nie wierzy, by Bogu potrzebnem było dopiero przez ucho księdza dowiadywać się o ich grzechach, podczas gdy do spowiedzi publicznej chętnieby pospieszyli i z Bogiem się przez skruchę pojednali. Nie blagować więc narodu, lecz uczyć go jak Chrystus uczył, który widząc żal szczery u Marji Magdaleny, Piotra po zaparciu się, u łotra na krzyżu, rozgrzeszył ich, mimo, że Mu do ucha grzechów nie szeptali. Nie musisz i ty człowiecze szeptać księdzu do ucha swych grzechów, albo co czytasz i do jakiej partji należysz, bo Bóg tego nie żąda, tylko ksiądz politykujący.

Że nie szeptanie grzechów księdzu do ucha, ale skrucha jest podstawą pojednania twego z Bogiem, na to, oprócz przykładu Pana Jezusa, przytoczę ci co mówi o tem nauka Kościoła rzymskiego; 1) Powiada Sobór Trydencki: Kto wzbudzi sobie skruchę z czystej miłości ku Bogu, zyskuje natychmiast już przed spowiedzią odpuszczenie grzechów (S. T. 14. r. 4).

2) Św. Tomasz z Akw. tak mówi: Najmniejszy stopień skruchy doskonałej wystarcza, by natychmiast zmazać wszelką winę grzechową. (Po co więc tumanić ludzi, że dopiero kapłan maże grzech człowieka). 3) Ks. dr. W. Galant, profesor teologji, szambelan papieski, uczy: „Kto obudzi sobie skruchę doskonałą, niema obowiązku spowiadać się zaraz, wystarczy koło Wielkanocy“. (A więc skrucha jedna człowieka z Bogiem, a szeptanie do ucha nie jest konieczne). 4) Ks. profesor Spirago pisze: „Skrucha doskonała wystarczy do zupełnego pojednania się z Bogiem (a więc obejdzie się bez politykowania w konfesjonale). 5) Uczony kardynał Francelin zwykł był mówić: „Gdybym mógł przebiegać kraje, o niczem bym tak nie mówił jak o skrusze doskonałej“. (Dziś zaś mówi się tylko o polityce). 6) Św. Chryzostom mówił: „Do łaski Bożej jedyny klucz, tylko prawdziwy żal za winy“. Tak więc wiedz bracie, że gdy masz żal szczery, Bóg ci grzechy przebacza, bez szeptania ich księdzu do ucha; wystarczy, gdy ci kapłan przy spowiedzi publicznej ogłosi przebaczenie, klękając bowiem do spowiedzi publicznej, zaznaczasz, że jesteś grzesznikiem i że Boga pragniesz przeprosić.

Celnik ewangieliczny, jak mówi Jezus, wyszedł z powodu żalu ze świątyni usprawiedliwiony i ty wyjdziesz unikając świętokractw, jakie się dzieją przy spowiedzi usznej, unikniesz obłudy i kłamstwa. Gdy ci zarozumiały ksiądz odmawia rozgrzeszenia, jeśliś miał szczery żal, Bóg cię i bez niego rozgrzeszył. Wszelkie rezerwaty papieskie i biskupie oraz dyspenzy od nich, uczą obłudy, by człek lękał się więcej ich surowości, niż Boga. I bez dyspenzy, czy aprobaty biskupiej Bóg cię rozgrzeszy, jeśli tylko skruchę mieć będziesz i chęć poprawy życia.

Rację ma Kościół Narodowy, że nie poprawia Pana Jezusa, ale za

Jego przykładem zostawia ludziom swobodę wyboru spowiedzi publicznej lub usznej, jak kto chce, obowiązując jedynie dzieci do spowiedzi usznej, z powodu niedostatecznego zrozumienia przez nie istoty grzechu.

„Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze“ uczy prorok Joel (2. 13).

Ks. Wł. Faron.

Początek i rozwój obrzędów służby Bożej.

Natura ludzka czuje zawsze potrzebę objawiania na zewnątrz uczuć, które przepełniają duszę. Zatem i religijne uczucie, wrodzone każdej duszy ludzkiej, skłania nas do oddania Bogu naszej czci w sposób widoczny, zewnętrzny, uroczysty, podniosły i piękny. Stąd też już za czasów apostolskich urządza chrześcijaństwo służbę Bożą, mającą pobudzić wiernych do większej pobożności. Odbywała się ona nasamprzód w niedzielę na pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego w sposób dwojaki: rano przed pracą, jako zgromadzenie ewangeliczne, na którem głoszono wszystkim naukę wiary i modlono się wspólnie; zaś wieczór zbierano się na ucztę Pańską, w czasie której dokonywano przy odpowiednich modlitwach dziękczynnych ofiarowanie chleba i wina i wspólnej komunji wszystkich, celem mistycznego zjednoczenia się z Jezusem. Podczas gdy ranne zgromadzenia dostępne były wszystkim, nawet poganom, to do wieczerzy Pańskiej dostęp mieli tylko wtajemniczeni w prawdy wiary i ochrzczeni członkowie gmin chrześcijańskich.

Z biegiem czasu połączono oba nabożeństwa w jedną całość i powstała Msza święta. W pierwszej jej części oprócz czytania z Pisma św., śpiewania psalmów, objaśnień o środkach łaski Bożej i proroctwach, dodawano modlitwy za katechumenów, pokutujących i grzeszników. Wprowadzono zwyczaj całowania się wzajemnego na znak braterstwa; w czasie nabożeństwa zaczęto nakłaniać lud do uwagi: „Módlmy się“, „W górę serca“ i t. d., powstał zwyczaj wypowiadania różnych próśb, błogosławieństwa ludu przez kapłana, wreszcie odmawianie wspólne modlitwy Pańskiej „Ojcze nasz“. Poprzedzano zaś Mszę św. spowiedzią powszechną całego ludu.

Każda z prowincji ówczesnego państwa rzymskiego miała w kościołach swych inny porządek nabożeństwa, inny obrządek, jak dziś mówimy. Zasadniczo jednak służba Boża odprawianą była w języku danej okolicy, aby w niej mógł uczestniczyć istotnie cały lud, w Bogu zgromadzony. Św. Justyn, filozof i męczennik, opisuje w 1. wieku nabożeństwo chrześcijańskie następująco: „W dzień świąteczny zgromadzają się w jedno miejsce wszyscy członkowie gminy wiernych, aby czytać listy apostolskie i księgi proroków, poczem kaznodzieja objaśnia czytane ustępy i zachęca do życia pobożnego. Następnie wszyscy wstają i odmawiają modlitwę wspólną. Po modlitwie przynoszą wierni na stół ofiarny chleb i wino. Dary te święcą się słowami Wieczerzy Pańskiej; wśród modlitw wszyscy je spożywają, a nieobecnym, chorym i więźniom roznoszą te dary Boże djakoni“.

W 2. i 3. wieku zaczęli biskupi, to jest wybrani przez lud starsi gmin, dodawać do powyższych nowe obrzędy dla uwielbienia Boga: „Chwała na wysokościach Bogu“, „Święty, Święty, Święty“ i inne; wprowadzają też obowiązkowe czytania ewangelji z życia Jezusowego. Potem następowało kazanie, po skończeniu którego djakoni wzywali wszystkich obcych, nieochrzczonych, do opuszczenia kościoła, gdyż zaczynała się tajemnicza Ofiara darów Bożych, w sposób zasadniczo przechowany do dni naszych.

Z czasem wprowadzono do Mszy św. śpiew choralny, organy i muzykę, wszystko dla większego podniesienia służby Bożej, dla wywołania w duszy człowieka głębokiego nastroju religijnego, dla obudzenia w niej świętych uczuć miłości i braterstwa. Ułatwiało to używanie w służbie Bożej języka ludowego, zrozumiałego przez wszystkich, a nie obcego, jak np. łaciny. Tylko w ten bowiem sposób lud mógł istotnie jednoczyć swe modły z kapłanem, zrozumieć go i podążać za tokiem służby Bożej. To też jak długo służba Boża, Msza św., odprawianą była w językach ludowych, kwitło życie religijne wśród wiernych. Wprowadzenie niezrozumiałej ludowi martwej łaciny, osłabiło nastrój prawdziwie religijny szerokich mas. Dziś Kościół Narodowy wprowadza z powrotem służbę Bożą w języku ojczystym, a kto raz był obecny w polskim kościele, słyszał polskie modły konsekracyjne, ten w sercu swojem ma na zawsze niezatarte wrażenie i uzna istotną wartość takiej służby Bożej dla zdrowia swej duszy. *Ks. P.*

ADAM MICKIEWICZ.

O chłopach.*)

Chłopi, którzy w ciągu całych stuleci nie mieli innych praw politycznych, prócz prawa oddawania krajowi krwi i pieniędzy, zdobyli na koniec dzięki rewolucji prawo głosowania.

Użytkiem, jaki zeń zrobili, rozstrzygnęli najważniejszą sprawą bieżącej chwili. Oni to umocnili Republikę, powołując na jej prezydenta człowieka, którego imię streszcza dzieje Rewolucji Francuskiej.

Reakcjoniści uznali już głośno wielkie znaczenie opinji właściwych przedstawicieli kraju t. j. wieśniaków. Krzątają się, żeby ich podejść, wpłynąć na nich i wciągnąć ich do swego oficjalnego stowarzyszenia. Ci ludzie, którzy dotychczas niewiele zajmowali się chłopem, którzy nie zadali sobie nigdy trudu zapoznać się bliżej z jego interesami moralnemi i materjalnemi, ci ludzie, z których większość nie mówiła nigdy z wieśniakiem, zapragnęli nagle grać rolę wyłącznych obrońców religji i własności chłopa.

Jakąż jest religja tych ludzi, którzy z taką żarliwością bronią religji? Nikt tego nie wie. Czy dawni redaktorzy gazet, dawni ministrowie, dawni książęta i hrabiowie byłego rządu, sąż oni katolikami apostolskimi i rzymskimi, czy protestantami? Oni sami tego nie wiedzą. A jednak mienią się religijnymi, twierdzą, że chcą budować swą pobożnością tych chłopów, których mają ochotę oskarżać o skłonność do ateizmu. Tworzą sobie wyobrażenie o stanie religijnym chłopa według historji Rewolucji, wydanych przez legitymistów i mieszczuchów, albo według wiadomości, podawanych przez większość naszych salonowych powieściopisarzy.

Chłop nie jest w niczem podobny do tej urojonej istoty, do której zwracają się okólniki księży, agentów rządowych, członków klubu. Choć nie rozumował na temat dogmatu i zaniedbywał niekiedy praktyki, których znaczenia ksiądz mu nie tłumaczył, chłop zachował jednak w głębi duszy te wszystkie uczucia wiary i moralności, które praca wieków, przykłady jego przodków i prosty tryb jego życia w nim wzbudziły. Widział atoli, że prawa

*) Największy nasz wieszcz narodowy napisał te uwagi o Kościele rzymskim, które i dzisiaj są na czasie, dnia 1. maja 1849 r. w gazecie swej „Trybuna ludów".

jakie mu narzucano w imię religji i postępki ludzi, którzy przywłaszczali sobie monopol nauk religijnych, obrażały jego wewnętrzną religię. Jego zdrowy rozsądek ostrzegał go o istnieniu nadużyć w kościele; nie znał on ani rozmiarów ani rodzaju tych nadużyć, ale cierpiał od ich skutków. To też gdy sprawiedliwość ludowa dosięgła ówczesnych faryzeuszów i uczonych pisma, nie myślał wcale o ich obronie. Napróżno mówiono mu, że prześladować biskupa z Autun i więzić biskupa z Brienne, znaczy to czynić zamach na religję; nie chciał również wierzyć, żeby ziemia owych opactw i klasztorów, wzbogacająca kilku wytwornych paniczów, obdarzonych opactwem i kilku próżniaczych pasożytów, miała być świętą nietykalną własnością Kościoła Chrystusowego. Chłop nie przeszkadzał Rewolucji, przekonany, że to co było czemś naprawdę religijnem w religji, to co oparło się wiekowym prześladowaniom ze strony pogaństwa, to było silniejsze od wyroków przemijających władz tej epoki.

Chłop czuł zgodnie z prawdą i rozumował trafnie; doczekał się ponownego otwarcia świątyń, powrotu proboszczów, przywrócenia świetności Kościoła i jego urzędowej restauracji i to jedno jeszcze go gnębi, że w tych formach przeszłości, które są rzeczywiście katolickie, nie znajduje ducha, ducha żyjącego, ducha chłopskiego, ducha ruchu i siły, ducha Boga żywego. Czas już chłopom zrozumieć, że tego ducha prawdziwie religijnego nie znajdą w stowarzyszeniach rzekomo religijnych; chłop musi sam siebie poznać i uszanować, musi mieć odwagę powiedzenia samemu sobie i głoszenia podczas wyborów, że to on, chłop, jest prawdziwym przedstawicielem uczucia religijnego. On jest przedstawicielem pracy około ziemi w pocie czoła, pracy nałożonej człowiekowi przez najdawniejsze z praw religijnych; on jako rekrut i podatnik reprezentuje ducha poświęcenia, który jest duchem chrześcijaństwa. Próbuje on już dawać inicjatywę do nowych praw, co świadczy o jego dążeniu do zespolenia dawnego nakazu pracy z chrześcijańskim obowiązkiem poświęcenia i nadziejami nowego społeczeństwa oraz o jego dążeniu do zjednoczenia tym sposobem dawnego prawa Kościoła wojującego z prawem nowego społeczeństwa, które ma tryumfować.

W tem nowem położeniu chłop powinien radzić się tylko samego siebie, albo tych, w których uznaje tego ducha i te dążności, któreśmy przed chwilą określili, a które śmiemy nazwać duchem chłopskim.

Chłop cierpi w głębi swej duszy; ma już pewne wątpliwości religijne; zadaje sobie już pytanie co do swego celu istnienia, jako człowieka i obywatela. Jest nam niezmiernie trudno pospieszyć mu z pomocą. Na razie poprzestaniemy na udzieleniu chłopom kilku prostych rad, które są owocem długiego doświadczenia, a które mogą się przydać w chwili obecnej.

Radzimy tedy każdemu religijnemu wieśniakowi, by nie dowierzał ludziom, którzy podczas wyborów będą mu mówić o religji, a przedewszystkiem tym, którzy wygłaszać będą te religijne słowa z pewnym akcentem, z pewnemi gestami, które wieśniak zna doskonale, gdyż zauważył je niewątpliwie u handlarzy koni i agentów handlowych, a które określić najlepiej nazywając je jezuickiemi.

Radzimy mu także nie ufać książkom, broszurom i wydawnictwom, zatwierdzonym przez rząd i duchowieństwo, a roznoszonym przez ludzi religijnych z urzędu.

Ci ludzie mówią o religji tylko ze względu na wybory. Ze względu na wybory także podnoszą obłudnie kwestję własności. Chłop jest religijnym

i jest właścicielem: wskazaliśmy już, do czego dąży reakcja wbrew jego uczuciom religijnym, a w imię religji dąży do wyzucia go ze wszystkiego co posiada.

Robotnik a kler rzymski.

W Ameryce toczą się decydujące zapasy robotników z wielkim kapitałem i to ze skrajnie reakcyjnem stronnictwem kapitalistów: strajk górników w twardym węglu w stanie Pensylvania. Walka strajkowa rozpoczęła się 1 września ub. roku. Liczba robotników strajkujących wynosi 158.000, którzy tracą dziennie przez brak zarobków 1,150.000 dolarów. W okręgu tym wydobywano codzień 266.000 ton węgla antracytowego. Jest to najdłuższy strajk w ostatnich 26 latach, a w obecnej chwili nie widać możności jego zakończenia, bo jedna i druga strona postawiła wszystko na kartę i zmobilizowała wszystkie swe siły i zasoby.

Po stronie kapitalistów stanęły wszystkie klerykalne pisma, które mniej lub więcej jawnie, ale przedewszystkiem obłudnie zwalczają robotników. Na ten temat pisze bratnia nam „Straż“, dawniej organ Narodowego Kościoła:

„Mówi stare przysłowie, że „prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie“. Robotnicy polscy, a w szczególności górnicy, będący na strajku, powinni to sobie dobrze zapamiętać i wziąć sobie naukę na przyszłość. Przypatrzmy się jakie stanowisko wobec strajku zajął kier rzymski oraz gazety polskie przez kler rzymski wydawane lub tajnie popierane, a zwalczające Kościół Polski Narodowy i jego organizacje. Kler bezwstydnie doradza zbiedzonym górnikom, aby się poddali. Oczywista, że kapitaliści dawno o tem wiedzieli, że kler da robotnikom taką zbawienną radę i na to kapitaliści liczyli i liczą. Kler rzymski na tej usłużnej radzie nie wyjdzie bez nagrody.

A gazety jego, co robią? Zamiast stanąć murem po stronie górników podczas tej gorącej walki o byt ludu pracującego i żywiącego ten kler i jego pismaków, zamiast urabiać opinję publiczności za sprawą górników, gazety kleru rzymskiego i jego popleczników przyjmują dobrze płatne ogłoszenia od kapitalistów, poszukujących łamistrajków do kopalni.

Czy tacy „pasterze“ i takie gazety mogą rzetelnie bronić sprawy ludu pracującego, niech sobie odpowiedzą robotnicy sami i wyciągną stąd naukę, jaką drogą kroczyć mają w przyszłości. „Straż“ jedna wytrwała i wytrwa wiernie na swojem stanowisku. „Straż“ miała także sposobność obłowienia się dolarami, lecz pokusę odegnała, bo jako pismo Polskiego Ludu roboczego, nie chciała się bogacić na krzywdzie tego Ludu zbiedzonego i zgłodniałego, w walce o swoje prawa.

Da Bóg, że strajk przeminie, jak przemija wszystko na świecie. Lecz robotnicy powinni zachować w pamięci postępowanie zdrajców i prawdziwych przyjaciół. Powinni poznać jednych i drugich.

A gdy przyjdą lepsze czasy i zdradliwi „obrońcy“ przyjdą do Ludu roboczego z pięknemi słówkami, morałami, naukami, obietnicami i zapukają do drzwi robotnika o pieniądze, to robotnik postąpi mądrze i sprawiedliwie gdy im odpowie:

„Byłem głodny, a nie nakarmiliście mię. Byłem nagi, a nie przyodzialiście mię. Walczyłem o życie swoje i swoich dzieci, a nie pomogliście mi. Zdradziliście mię. Idźcie sobie precz, nie znam was!“ — i zamknie drzwi przed nimi.

Zasady przewodnie Kościoła rzymskiego

wedle jego własnej nauki.

(Dokończenie).

Poza cechami żydowskiemi przyjął Kościół rzymski wiele naleciałości pogańskich, jak kult obrazów „cudownych“, relikwij, naukę o najwyższym kapłanie — papieżu jako źródle wszelkich łask dla całego świata, o jego nieomylności, o klasztorach dla wybranych, o wiecznem piekle i wiele innych dogmatów, sprzecznych zupełnie z istotą wiary Chrystusowej, na które brak wszelkiego uzasadnienia w Ewangelji.

Konsekwentnie do dążności do rządów absolutystycznych papieża nad światem, przy pomocy biskupów i księży, zależnych od niego, i całej hierarchji rzymskiej, wręcz wrogiej demokracji ludowej, na której opierało się chrześcijaństwo pierwotne, ustalono i ogłoszono pod grozą klątwy, że Bóg tylko jedynemu Rzymowi dał monopol na posiadanie i tłómaczenie Prawdy. Wszyscy więc, choćby najlepsi i najszlachetniejsi chrześcijanie, gdy nie są pod władzą Rzymu, są albo oszustami, albo głupcami i zasługują na wieczne potępienie.

Prawo wyłączności na prawdziwą naukę wiary ma tylko papież i duchowieństwo, lud zaś jako niewolnicza masa, ma ich ślepo słuchać, a nie rozumować. Ludowi nie wolno myśleć i wara mu od rządów w Kościele; nie ma nawet prawa do zrozumienia służby Bożej, odprawianej mu w języku niezrozumiałym; nie wolno mu czytać Pisma św. bez objaśnień rzymskich; ma żyć w niewolniczej pokorze ducha, wedle rzymskich przykazań, bez osądzania, bez badania, bez myślenia o wierze wogóle — bo inaczej zostanie z Kościoła wyklęty, a po śmierci pójdzie do wiecznego piekła. Lud, ta szeroka masa wiernych, musi być nieruchomy i bez świadomości, bo na nim stoi gmach nieomylnego Kościoła; musi lud być trwale bez ruchu, aby Kościół w ten sztuczny sposób zbudowany jako martwy gmach, od wstrząsu się nie zachwiał i nie zawalił.

W takim też martwym Kościele, brak jest istotnych cech zgromadzenia wiernych w Jezusie Chrystusie. Zamiast bowiem jedynego miernika duchowych wartości: miłości Boga i bliźniego — uczyniono zło współczynnikiem natury ludzkiej; w ten sposób dano władzę niemal boską szatanowi jako drugiemu „bogu“; zatwierdzono prawa egoizmu ludzkiego, klasowego i narodowego; prawa pogańskie, starorzymskie, oparte na sile i przemocy; uznano zasadę praktyczności kodeksów, kryminałów, wojen, pokłonów przed „złotym cielcem“. Kościół rzymski, — jak wspomnieliśmy, — począł uczyć wbrew Ewangelji, że z Bogiem istnieje jakiś prawniczy, kontraktowy stosunek. Zaczęto ustalać równowagę między obowiązkiem człowieka a zasługą; zaczęto na wadze średniowiecznego katechizmu ważyć wzajemnie, ilościowo i jakościowo, ludzkie grzechy i modlitwy; zbrodnię i pokutę. Ustanowiono wreszcie ubliżający zasadom istotnie chrześcijańskim, unormowany stosunek wymiany zasług jednego człowieka za zbrodnie drugiego. W ten sposób Kościół rzymski przerobił wzniosłą ideę Chrystusową o nieograniczonej miłości — w jakąś „buchalterję podwójną“ bankierską, w której księdze głównej są konta rachunkowe, są bilanse strat i zysków, są aktywa i pasywa.

Kościół rzymski w ten sposób, tą właśnie zasadą prawniczą, związku rachunkowego między grzechem, zapisanym po stronie „pasywów“ człowieka, a dobrym uczynkiem, zapisanym w „aktywa“ oraz odpustem

na wyrównanie „salda“, — doprowadził do dzisiejszego upadku moralnego całą ludzkość. Wedle tej rzymskiej teorji nie jest wcale potrzebną nieograniczona miłość Boga i bliźnich, lecz jest pewna norma ilościowa koniecznych do zbawienia człowieka formuł i uczynków, której właściwie przekraczać nie potrzeba. Wprawdzie może człowiek czynić więcej dobrego niż sam potrzebuje, lecz „nadwyżka“ jego dobrego życia pójdzie nie na jego dobro, lecz do „Skarbca odpustów“, do którego klucze ma ojciec święty. Wedle tego odpada właściwie potrzeba być dobrym doskonale, bez ograniczeń. Wszak człowiek stoi do Boga, wedle tej koncepcji, nie w stosunku synowskiej miłości bezgranicznej, która każe mu czynić wszystko dobre co tylko może, co mu serce każe, lecz jest z Bogiem tylko w przymierzu rachunkowem, za „kontraktem“ przykazań. Wszak czynić może tak wiele dobrego, że nietylko zrównoważy własne winy przed Bogiem, lecz Bóg zostanie mu w rezultacie „dłużnikiem“, a człowiek jego „wierzycielem“. Stanowisko to z gruntu fałszywe, popiera leniwą naturę duszy ludzkiej i stoi w rażącej sprzeczności do słów Chrystusa: „Bądźcie tak doskonałymi, jak wasz Ojciec w niebie jest doskonały“.

Te zmyślone nadmierne zasługi dobrych ludzi nie są w Kościele stracone, uczy Rzym. Nadwyżki tych zasług tworzą, wedle dogmatu rzymskiego, rzekomy jego skarb odpustów, nigdy wyczerpać się nie mogący. On stoi też zawsze papieżowi otworem. Co więc brakuje grzesznikowi do przeważenia swej winy wobec Boga, dodaje mu papież z zasług innego człowieka, właśnie z tego skarbu cudownego, do którego on jeden ma klucze.

Cała ta niechrześcijańska „buchalteryjna“ teorja jest zupełnie błędną. Bóg buchalterów nie potrzebuje, a „sercem skruszonem i uniżonem nigdy nie wzgardzi“, — o czem każdy przekonać się może, patrząc na ewangeliczny przykład: powrotu Syna marnotrawnego do Ojca miłosiernego. Między Bogiem — nieskończonem Dobrem, a człowiekiem niedoskonałym niema żadnych rachunków, bo człowiek nawet najlepszy, nie jest w stanie nigdy dorównać Bogu i w ten sposób mieć „nadmiar“ cnót i dobrych uczynków, aby mógł je komuś grzesznemu i leniwemu dawać w podarunku. Między Bogiem a człowiekiem, jest tylko Łaska, Miłosierdzie i Miłość.

Każdy człowiek musi więc sam dbać o swe zbawienie. Za swe uczynki zda rachunek przed Bogiem, gdy zaś będzie ufać „skarbowi odpustów“, którego niema i być nie może, stanie przed Bogiem bez zasług i brudny i do „uczty godowej“ przypuszczony nie będzie. Dopiero wtedy pozna Rzym i jego błędną naukę i żałować będzie swego zmarnowanego życia, lecz po niewczasie, bo nic nieczystego przed czyste oblicze Boga nie dojdzie. I tak od wrót raju odejdzie jego dusza, bo na „paszport rzymski“ jej tam nie wpuszczą; bo tylko Prawdą i Pracą dojdziemy przed Chrystusa.

Nawet żydzi — słynni ze swej spekulacji — Boga swego tak po ziemsku, tak buchalteryjnie i po kupiecku nie pojmowali; oni też skarbca odpustów zupełnie nie znali. Ta czysto rzymska teorja o zadośćuczynieniu grzechów nie była też znaną pierwszym chrześcijanom. Powstała ona dopiero znacznie później, gdy zaczęto budować konfesjonały po kościołach, w epoce rozkwitu władzy papieskiej. Jest to zrozumiałe, bo obie teorje, o wszechwładzy papieskiej i o skarbie odpustów powstały obok siebie, na zgubę prawdy religijnej. Im silniej ludzie grzeszyli, im bardziej odchodzili od Boga, im większe mieli „pasywa“ grzechów, tem bardziej taki wygodny skarb odpustów był im potrzebny. W ręku zaś papieży znajdowały się klu-

cze do tego wygodnego i niewyczerpanego skarbca odpustów. Tylko papieże i ich funkcjonarjusze mieli prawo prowadzić obrachunki między niebem a ziemią; oni jedni twierdzili, że w ich ręku jest Boskie prawo „związywania i rozwiązywania wszystkiego na ziemi i w niebie“, a nie omieszkali z tego prawa obficie korzystać, lecz nie dla dobra duchowego ludzkości lecz na własny pożytek swój i swoich.

Do jakich wyników doprowadził ten niemoralny system, tolerowanego grzeszenia na rachunek pewnego odpustu z zasług świętych, widzimy na całej historji Kościoła chrześcijańskiego.

Gdzie dziś byłby świat, gdyby wiernie wykonywał przykazania miłości i nie grzeszył, licząc na jakieś odpusty? Z religji obowiązku, z religji miłości i ofiary bezgranicznej dla bliźnich, utworzył Rzym szablonowy system obrzędów zewnętrznych i formułek liturgicznych, których tajemniczą mocą człowiek będzie zbawiony, bez własnej istotnej współpracy, byle tylko miał rzymskiego księdza przy śmierci i był zapisany w „dobrej“ księdze metrykalnej, księdze Kościoła rzymskiego.

Nic dziwnego, że takie zasady musiały zabić moralność i zdrowe odruchy duszy ludzkiej, bo pocóż być dobrym i pracować, gdy się ma taki skarb gotowy...

Przychodzi jednak świadomość Chrystusowa do ludzi i narodów; przestają ufać Rzymowi, który przez te zasady dusze ich prowadzi nie do zbawienia, lecz do upadku. Wyrasta poza Rzymem drzewo Chrystusowej nauki, miłości pierwszych chrześcijan, co kompromisów ze złem nie uznawali; wyrasta powoli w sercach samego ludu, tyle lat uwodzonego, prawdziwy Kościół Chrystusowy, wedle zasad pierwszych chrześcian, który głosi Ewangelję żywej miłości. Do tego to Kościoła spieszą dziś wszyscy ci którzy Boga rzeczywiście kochają i tęsknią do prawdy Jego, którzy pragną zbawienia dusz swych i swoich bliźnich w Jezusie Chrystusie.

I spełni się w tym Kościele wola Boża Tego, który był, jest i będzie wszędzie tam, gdzie dwóch lub trzech zgromadzi się w Imię Jego; a z odrodzeniem ich dusz przyjdą dla wszystkich lepsze czasy, czasy Chrystusowe na ziemi.

Ks. P.

Męczeńska dola Jastkowiczan.

Najbardziej zgryźliwy pesymista nie przeczuwał nawet, w co się zamieni Polska w parę lat po ogłoszeniu niepodległości i po przyjęciu wspaniałej, nowożytnej konstytucji! Zdawało się, że te wymarzone wyrazy „Wolność i Niepodległość“ czarem swej potęgi utworzą nowe społeczeństwo, a na czele narodu postawią najlepsze duchy, najczystsze serca. Trzeźwo patrzący nie spodziewali się wprawdzie cudów, ale też nie przypuszczali, że kraj wpadnie w otchłań materjalnej nędzy i w gorszą jeszcze otchłań jawnego bezprawia, w szpony rzymskiego klerykalizmu, że się cofnie o paręset lat wstecz, jak gdyby droga do postępu i kultury nie mogła pominąć swych okropnych etapów: barbarzyństwa inkwizycji, tortur, prześladowań religijnych. Nie było ich dość w przeszłości Polski, więc jakaś Nemezis dziejowa wskrzesza dziś te okropne mary, jakby na urągowisko XX-go wieku i nowoczesnym prądom myśli ludzkiej.

Sądziliśmy, że krwawa tragedja w Jastkowicach zatarga sumieniami członków Rządu w Warszawie, że spowoduje wysłanie na miejsce bezstron-

nej komisji do zbadania faktów i odkrycia winowajcy. Omyliliśmy się. Wysłano komisję, ale wysłał ją ten sam wojewoda, który nasłał policję pogromową. Oskarżony sam siebie sądził! Oczywiście znalazł wszystko w porządku! Nikt nie został nawet draśnięty! To policja ucierpiała od zbuntowanych narodowców, to rzymski ksiądz został kołami pobity, znieważony, to rzymianie byli ofiarami, a wyznawcy Kościoła Narodowego krwiożerczymi napastnikami, wybijaczami okien, podpalaczami...

W rezultacie takiego badania sprawy siedzi w Rzeszowie we więzieniu 10 ludzi bez oskarżenia, z góry osądzonych o bunt i gwałt publiczny. W chacie zaś jastkowickiej walczy ze śmiercią Tomasz Koczwara, straszliwie zbity, w beznadziejnym stanie. Od krwawych świąt nie usiadł nawet w łóżku. Wszak przepowiedział mu komisarz policji, że nie pożyje dłużej, jak dwa miesiące! Dla przykładu! Niech zna cham siłę rzymską, uzbrojoną w kolbę karabinu żandarmskiego!

Policyjna gospodarka trwa dalej. Do domu Agnieszki Skrzypkowej, której mąż znajduje się wśród uwięzionych w Rzeszowie, przyszła przed kilku dniami policja po północy i zaczęła się gwałtownie dobijać. Na zapytanie o powód tych nocnych odwiedzin, zażądano wysłania kogoś z domu do pilnowania kładek na rzece, którą położono celem skrócenia drogi rzymczykom z sąsiedniej wsi do kościoła w Jastkowicach. Kobieta tłómaczyła się, że mąż w więzieniu, w domu pozostały drobne dzieci; za to dostała wezwanie do Rozwadowa, gdzie administracyjnie skazano ją na grzywnę!

Nie dość tego. Mąż w więzieniu, a w domu kaszle krwią 7-letni synek, zbity przez nauczyciela do krwi. Ostatkiem sił przywlókł się ze szkoły do domu z ustami ociekającemi krwią; przez 9 dni leżał bez przytomności i nic z niego nie będzie, jak na wsi mówią. Gdy matka poszła upomnieć się o krzywdę dziecka, żona kierownika szkoły zwymyślała ją od złodziejek, a w dodatku zaskarżyła do sądu. Kobieta na termin się nie stawiła, zachorowawszy ciężko, ale zawiadomiła sąd o tem. Mimo to zapadł wyrok, skazujący sponiewieraną matkę na 15 dni aresztu. Nie pomogło domaganie się zaprzysiężonego zeznania od nauczyciela: „inteligencja nie przysięga", oświadczył sędzia.

Likwidowanie jastkowickiej sprawy odbywa się w ten sposób, że już sześciu ludzi zasądziło starostwo o gwałt publiczny, polegający na tem, że ludzie ci pilnowali nocą kościoła. Kilkudziesięciu innych ma wezwanie na rozprawę, a właściwie na karę! Kilkunastu ludzi ze wsi Rzeczycy mają terminy sądowe: są oskarżeni o uczęszczanie do jastkowickiego kościoła!

Policja spisuje się dzielnie; w szczególności komendant Kornacki usiłuje zarobić na rzymski medal „Roma restituta". Nieledwie codzień robi doniesienia, nie troszcząc się, czy w nich bodaj krzta prawdy. Walenty Bigaś, 7 razy jeździł do Rozwadowa, oskarżony o pobicie Kapucyna przed 7 miesiącami. Okazało się, że facjatę mnicha podrapała zwolenniczka Kwaśnego, której ten świętokradczy czyn uszedł na sucho. Nie przeszkadzało to jednak włóczyć po sądach niewinnego człowieka, którego komendant Kornacki fałszywie oskarżył o kradzież drzewa w lesie, chcąc widać własne grzechy na kogoś zwalić.

Niechaj wyklęte będzie to zdanie, iż na nieszczęściu cudzem własną szczęśliwość zasadzać się godzi. *St. Staszic.*

Przy sposobności przytoczymy jeszcze obrzędy wypędzania djabła z opętanego człowieka, według rytuału rzymskiego.

Czegoż to dowodzi? Jakże tu mówić o ciemnocie ludu, jakże go winić za tę ciemnotę, jeżeli mu się ciągle o djable gada, jeżeli co dnia nieledwie widzi w kościele obrzędy wypędzania djabłów!

Wy, którzy drwicie z ludu, którzy go ciemnym nazywacie, zapytajcie, kto jest propagatorem tej ciemnoty!

Odpowiedzi Redakcji.

P. T. Nocznicki. Numera wysyłamy po raz drugi, zapewne zaginęły, jak wiele innych na naszych pocztach. Za słowa otuchy w tych ciężkich czasach dziękujemy serdecznie.

P. Cebo. Jastkowiczanie trzymają się dzielnie. W ich imieniu za życzenia dziękujemy. Nr. 1 z opisem zajść w Jastkowicach niestety już zupełnie wyczerpany.

P. M. Alojzy. Adres uzupełniamy. Dołączony czek prosimy użyć dla zyskania nowego czytelnika. Słowo drukowane to potęga. Prosimy więc naszych przyjaciół o pomoc w powiększeniu grona prenumeratorów. Za życzenia dziękujemy.

P. Chmielewski. Numera okazowe wysłaliśmy. Za adresy znajomych bardzo dziękujemy. Pismo dajemy chętnie w większej ilości do rozsprzedaży w komis.

P. Ziółko. Reklamowany numer drugi raz wysyłamy. W ostatnich tygodniach z powodu nowego systemu abonowania gazet na pocztach powstał chaos i nic dziwnego, że są usterki z winy urzędów pocztowych.

P. Kulpa. Adres zmieniamy. Dziękujemy bardzo za propagandę. Prosimy o dalszą pomoc w rozszerzaniu Słowa Bożego. Uwagi o parafji stopnickiej postaramy się odpowiednio zużytkować. Za życzenia serdeczne podziękowanie.

P. Kosmanek. Bardzo dziękujemy za nowy dowód czynnej współpracy dla idei Kościoła Narodowego. O Waszym powiecie jesteśmy dobrze poinformowani i skoro tylko środki nam pozwolą urządzimy tam kilka odczytów propagandowych. W tej sprawie porozumiemy się w czasie właściwym listownie. Serdeczne pozdrowienia.

P. Józef Hugo. Broszury wysyłamy. Polecamy Pismo św. Nowego Testamentu w cenie za egz. oprawny 1·50 zł. i większy format 2·50 zł. Przesyłka 50 groszy. Słowo łacińskie zapewne źle przepisane, gdyż tak jak podane, nie ma żadnego znaczenia.

P. Chajec. Numera okazowe posłaliśmy. Dziękujemy za adresy. Prosimy dalej polecać nasze pismo.

S. Nowicki. Otrzymaliśmy. Dzięki!

T. A. Koziara. Dziękujemy; skorzystamy.

Parafjanin, Łopuszka Wielka. Umieścimy w przyszłym numerze. Ksiądz wspomniany nie otrzymuje P. O.

J. Lisz, Zator. Reakcyjne rządy Kościoła Narod. nie zalegalizują. Posłowie lewicowi tak się dziś boją kleru rzymsk., że nawet nie chcieli wnosić interpelacji w sprawie krzywd w Jastkowicach. Musimy stworzyć liczebną i moralną siłę, to się będą z nami liczyć. P. Stapiński od K. N. nic nie dostaje.

St. Bąk, Oświęcim. Weź Pan w starostwie t. zw. ślub cywilny, gdyż K. N. nie ma dotąd prawa sporządzania aktów stanu cywilnego, a wtedy kościelny ślub w K. N. dostać Pan może.

Wszystkim pytającym się o Modlitewnik donosimy, że jest w przygotowaniu i wyjdzie w czasie najbliższym.

Na Fundusz prasowy złożyli: pp. Fr. Kościelik zł. 5, L. Kusian zł. 5, L. Grosser zł. 15, St. Nowicki zł. 2, J. Suchanek zł. 3.

Na Fundusz „Walki z Inkwizycją rzymską w Polsce“: pp. E. Głogowski zł. 1, A. Przenicki 60 gr., J. Smoluchowski 50 gr., W. Zduńczyk zł. 5, A. Janik 50 gr., M. B. nauczyciel z Kresów zł. 3·50.

Na Seminarjum duchowne Kościoła Narodowego w Krakowie: p. Malska zł. 1·20, X Hajduk, Bydgoszcz, zbiórka na odczycie o Staszicu zł. 30·53.

Wszystkim ofiarodawcom zasyłamy serdeczne „Bóg zapłać“ i prosimy o dalszą pamięć w tych ciężkich zapasach z ciemnotą i obłudą wrogów idei odrodzenia Polski przez Prawdę Chrystusową.

Odbito w Drukarni „Orbis“ w Krakowie, Dębniki, Barska 41.

Z prasy.

Inkwizycyjne zapędy a zagranica.

„Głos Prawdy“, poważne pismo warszawskie, pisze:

„Sześć tygodni upłynęło już od opisanego przez nas zbrojnego i zakończonego niemałym przelewem krwi wystąpienia policji przeciw wyznawcom Kościoła Narodowego na terenie wsi Jastkowice. Dotychczas napróżno czekamy na rezultaty dochodzenia, jakie miało być przeprowadzone dla wyświetlenia tego oburzającego zajścia. Napróżno czekamy również, aby rząd odpowiedział w Sejmie na złożone w tej sprawie interpelacje. Milczenie to jest dowodem zrozumiałego zakłopotania rządu. Trudno bowiem będzie uwierzyć, aby zbrojne wystąpienie policji przeciw Kościołowi Narodowemu miało być dziełem władz starościńskich albo nawet wojewódzkich. Kroki tej wagi, wymagające uprzedniego porozumienia ministra oświaty i ministra spraw wewnętrznych, podejmowane są tylko za aprobatą premiera przez radę ministrów. W przeciwnym razie winny wywołania zajść minister musiałby ustąpić. Ponieważ to się nie stało, należy sądzić, że p. Skrzyński, który, jak wiadomo, w prawicy swej dzierży portfel spraw zagranicznych, a lewicą trzyma ster nawy państwowej, musiał był starannie rozważyć motywy i konsekwencje swego kroku z punktu widzenia zarówno wewnętrznej jak zewnętrznej sytuacji kraju. Dlatego też nie możemy oprzeć się pokusie zadania mu niedyskretnego pytania, dla jakich motywów polityki zagranicznej pozwolił on policji bezkarnie atakować bagnetami zwolenników Kościoła Narodowego?“

Szereg pism zagranicznych opisuje obszernie sprawę Jastkowic, potępiając barbarzyństwo tego gwałtu. Pismo szwajcarskie „Der Katholik“ streszcza inkwizycyjne wybryki z ubiegłych miesięcy i nie szczędzi sarkastycznych uwag pod adresem polskiego rządu:

„Powodzenie Kościoła Narodowego w Polsce, a szczególniej w dawnym zaborze pruskim, rozpętało naturalnie dziką walkę ze strony rzymskiej przeciw całemu temu ruchowi, walkę, która przybiera swoiste formy, ponieważ władze w Polsce robią ze siebie narzędzie rzymskiej żądzy władzy“. Pismo to określa postępowanie rządu polskiego jako obłęd, „Wahnsinn“, a do tekstu skarg, wytoczonych Narodowym księżom, dodaje krótką uwagę: „Proszę, nie śmiejcie się!“

Niebłagonadiożne pisma.

„Nurt“, pismo młodzieży akademickiej (nr. 2) pisze:

Komisja przy Ministerstwie W. R. i O. P. zdyskwalifikowała jako nieodpowiednią dla młodzieży lekturę „Odznakę za wierną służbę“ Struga i „Kubusia i Halusię“ Jana Mura.

Nam naiwnym wprost się wierzyć nie chce. Cóż nieodpowiedniego, cóż gorszącego znaleść można w prostej, mocnej a rzewnej opowieści Andrzeja Struga; a tembardziej w „Kubusiu i Halusi“, dla dzieci właśnie przeznaczonej. Chyba że...

...chyba, że w dzisiejszej niepodległej Polsce historja walk o niepodległość jest niebezpieczną dla młodzieży strawą, a legjony Piłsudskiego mogą ją zarazić duchem nieprawomyślności! — Prawda! Skoro ministrem oświaty jest człowiek, który gen. Ruzskiemu ofiarował złotą szablę na zdobycie Lwowa, a rodaków swoich denucjonował wobec moskiewskiego wielkorządcy — to pod rządami takiego pana wara mówić młodzieży o bohaterskim porywie zbrojnego czynu niepodległościowego.

Zresztą utworów powyższych nie zatwierdziła cenzura Skałłona i Bobrińskiego, a to jest chyba najwyższem kryterjum.

Czy istnieje u nas wolność prasy.

Konstytucja polska poręcza wolność prasy (art. 105). W praktyce wolność ta istnieje jedynie dla gazet księżo-pańskich. Dla prasy postępowej, chłopskiej, robotniczej, dążącej do wyzwolenia narodu ze szpon możnowładców i Rzymu, poręczenie konstytucyjne wolności nie obowiązuje.

Świadczy o tem następująca statystyka represji prasowej w Polsce, którą ogłosiła niedawno agencja dziennikarska A. T. E.

Otóż w miesiącu grudniu 1925 roku zastosowano ogółem 115 represji prasowych. Pism wydanych w języku polskim skonfiskowano 32; pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 4; ukraińskich skonfiskowano 57; żydowskich 5; do odpowiedzialności sądowej pociągnięto 6; białoruskich skonfiskowano 2; do odpowiedzialności sądowej pociągnięto 3; niemieckich skonfiskowano 5; oraz jedno pismo rosyjskie pociągnięte do odpowiedzialności sądowej. Należy zaznaczyć, że w miesiącu listopadzie roku ubiegłego ilość represji prasowych dosięgła 144.

Gdzie jest „katolicki" Kraków?

Polityczna potęga rzymskiego Kościoła tak zawróciła głowy jego apologetom, iż utożsamiają ją z istotną siłą ideową, która jest jedynie trwałą podstawą wielkości każdej instytucji. Zbyt jednak często rzeczywistość uderza w ich tępe umysły, ale nie może im otworzyć oczu mocno przywartych. Szukają wtedy na zewnątrz przyczyn groźnych objawów.

„Głos Narodu" (nr. 31) pod melancholijnym tytułem: „Gdzie jest katolicki Kraków?" pisze o nieudałym występie Tow. Oratoryjnego w sali Starego Teatru:

„Ubolewać jedynie należy, że koncert ten nie wypadł pod względem finansowym tak, jak na to pod każdym względem zasługiwał. Z przykrością stwierdzić trzeba, że w tym wieczorze występowało więcej na estradzie artystów, niż było gości na widowni. Cel urządzenia koncertu — wsparcie ubogich parafji św. Szczepana w tych ciężkich zimowych miesiącach — nie został niestety osiągnięty, owszem gruby deficyt będzie musiało — pomimo swej wytężonej pracy i kosztów — pokryć Tow. Oratoryjne z własnych, nader skromnych funduszów. Na usta cisną się z tego powodu nader przykre refleksje. Gdzie był katolicki Kraków dnia 9 grudnia 1925 r., gdy Zjednoczone Sodalicje urządziły wspaniałą Akademję ku czci N. M. P. również w Starym Teatrze i gdzie był w dniu 2 b. m.? Czy dla blisko 200 tysięcy mieszkańców Krakowa jest bez poparcia mniejszości narodowej niemożliwem zapełnić na katolickich manifestacjach sali Starego Teatru kilkuset widzami?

Dlaczego z małemi wyjątkami duchowieństwo tutejsze i organizacje katolickie zbojkotowały oba katolickie i artystyczne wieczory? Tanie bilety od 1—4 zł., terminy po pierwszym w miesiącu i bogate programy uprawniały do nadziei, że katolicki Kraków wypełni salę do ostatniego miejsca. Tymczasem na sali pustka, kompromitacja i deficyt".

Trudno nie pisać satyry — kończy „Głos Narodu" swe melancholijne uwagi. Możemy sobie dosnuć dalszy ciąg rozmyślań klerykalnego pisma: Oto wykorzystaliśmy świetnie powojenne osłabienie narodów, a w Polsce błędy nowo tworzącego się państwa. Wyzyskaliśmy świetnie bezwładność narodu

i stworzyliśmy potęgę polityczną kościoła; zapędziliśmy mnóstwo ludzi do naszego kojca, ale nie daliśmy im żadnej myśli wielkiej. Mamy tłumy niewolników, tępych i bezradnych. Jak daleko z nimi dojdziemy? Co przed nami leży?

A chochoł odpowiada: Pustka, głód, śmierć duchowa...

Owoce kultury rzymskiej.

Przy każdej sposobności chwali się kler rzymski, że przez przyjęcie chrześcijaństwa w łacińskim obrządku Polska zyskała kulturalnie, bo się zbliżyła do zachodniej Europy, że swój rozwój umysłowy ma Polska do zawdzięczenia Rzymowi. Zupełnie podobne brednie głosiły nie dawno jeszcze podręczniki rosyjskie Iłowajskiego, według których Polska była dzikim krajem, a dopiero Rosja ją ucywilizowała.

Po 1000 letniem prawie „oświecaniu“ Polski i szczepieniu jej rzymskiej kultury zdarzają się co chwila wypadki takiego zdziczenia, takiego barbarzyństwa i ciemnoty, że każdy trzeźwo myślący człowiek musi stwierdzić, że ta rzymska szkoła jest kolosalnem oszustwem, w dodatku niesłychanie kosztownem.

Oto dwa tylko wypadki z ostatnich dni, świadczące o tem, co nam dał rzymski Kościół, rzymska teologja, rzymscy księża, których w Polsce jest z zakonnikami przeszło 17 tysięcy!

We wsi Wieliszewie, gminy Nieporęt, uwierzono znachorowi we wsi, że pewna kobieta wyzdrowieje, gdy wypije kubek krwi, utoczonej z ciała innej kobiety w tejże wsi, która zdaniem znachora jest czarownicą. Krewni chorej kobiety. wśród śpiewów pobożnych wywlekli z mieszkania domniemaną czarownicę, znęcali się nad nią do utraty przytomności, wybili zęby i utoczyli z niej kubek krwi — którą wypiła chora — jako lekarstwo zalecone przez znachora.

Drugi wypadek: Na dworcu głównym w Warszawie ujęła policja obłąkanego człowieka, nazwiskiem Antoni Pruk, któremu wydawało się, że mu zadano djabła w rosole. Na posterunku pokazywał biedny ten człowiek zaświadczenie księdza proboszcza parafji Kolegjaty w Łowiczu, stwierdzające, że Antoni Pruk uważany jest za opętanego od szatana!

To są owoce 1000-letniego nawracania! I czegóż zresztą dziwić się biednemu ludowi, gdy ceremonjał rzymski przepisuje egzorcyzmy, czyli wypędzanie djabła, przy każdym obrzędzie? Cytujemy dosłownie z „Rituale Sacramentorum“ piotrkowskiego, aprobowanego przez władze kościelne, oficjalnego i używanego przez wszystkich księży:

Przy chrzcie ksiądz chucha trzy razy w twarz dziecka i mówi: *Exi ab eo immunde spiritus...* (po polsku: Wyjdź z niego duchu nieczysty).

A dalej tłumaczymy dosłownie: Przeto djable przeklęty, uznaj twój wyrok i daj cześć Bogu żywemu i prawdziwemu... i odstąp od tego sługi Boga...

Czyniąc znak krzyża na czole dziecka, mówi ksiądz: A ten znak krzyża św., ty djable przeklęty, nie waż się nigdy znieważyć.

Po odmówieniu „Wierzę“, przy chrzcielnicy mówi ksiądz egzorcyzm następujący: Zaklinam cię wszelki duchu nieczysty... byś odstąpił od tego zarodka Bożego...

Dotykając nosa dziecka mówi...: Ty zaś djable uciekaj, bo się zbliża sąd Boga.